

Biuro i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polak
87-100 Toruń, ul. Podgórska 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAL

General Marii Wittek

A. Rogowski zob. bez: 2007
A. kraj. opne. v 2015



LNP

SKORACKA Heronika
zd. Szeliga

3770/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

3770/WSu JWP
SKORACZA Werschu
zd. Szeliga

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa —
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 14, s. 14

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 –1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

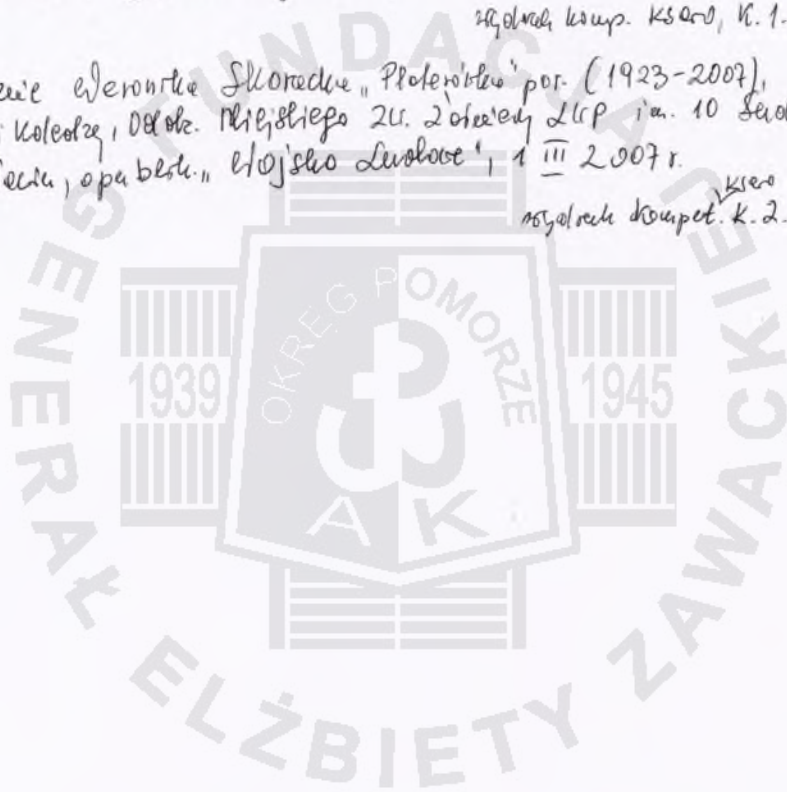
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ fot. Wsno, 206. II

II Materiały uzupełniające relację

- 1) Weronika Skoracka „Z Syberii do Bestna”, wspomnienie o autorce wspomnień ppłk. Krzysztof Majer, Złotej Złoty Lubińskiego Wojska Polskiego oddz. woj. dolnośląskiego, Wrocław 2004, Wydawn. real. w/d. Janusz Felisa, nakład 50 egz.
wzrost komp. ^{kseno} K. 11, S. 11
- 2) Wspomnienie o s.p. Weronika Skoracka „Przebiegi” por. (1923-2007) oprac. ppłk. Krzysztof Majer, ul. Złotej Złoty Lubińskiego Wojska Polskiego, Wrocław, 31 I 2007
wzrost komp. ^{kseno} K. 1. S. 12
- 3) Wspomnienie Weronika Skoracka „Przebiegi” por. (1923-2007), koleżanki i koleżki, Dobre. Miejskiego ul. Złotej Złoty Lubińskiego Wojska Polskiego, 10 Serdecznej Dyr. Przechowywania Wrocław, opublik. „Wojsko Lubińskiego”, 1 III 2007 r.
wzrost komp. ^{kseno} K. 2. S. 13-14





ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
ODDZIAŁ WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO

Weronika Skoracka

**Z SYBERII
DO BERLINA**

WROCLAW, 2004

O AUTORCE WSPOMNIENÍ

Weronika Skoracka, z domu Szeliga, urodziła się 12 czerwca 1923 r. w Szutowie pow. Jaworów, woj. Lwów. Wraz z rodzeństwem 10.02.1940 r. została deportowana na Syberię, gdzie pracowała w sowchozie na roli, w tajdze przy wyrębie lasu i w tartaku.

W sierpniu 1943 r., zmobilizowana do służby wojskowej, wstąpiła do I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach koło Riazania. Szkoliła się w samodzielnym batalionie kobiecym im. Emilii Plater, po czym została przydzielona do batalionu łączności, do kompanii kablowo-tyczkowej. Jako dowódca drużyny brała udział w organizowaniu łączności przed bitwą pod Lenino. Jej szlak bojowy wiódł dalej wraz z Dywizją Kościuszkowską przez Smoleńsk, Kijów, Żytomierz, Lublin do Warszawy Pragi, gdzie w listopadzie 1944 r. została ciężko ranna i trafiła do szpitala w Lublinie. Po powrocie do swojej kompanii łączności obsługiwała przyfrontowe centrale telefoniczne. W styczniu 1945 r. wraz z żołnierzami I Armii WP uczestniczyła w przeprawie przez Wisłę do centrum Warszawy. Brała udział w walkach na Wale Pomorskim, w Kołobrzegu, w operacji berlińskiej. W listopadzie 1945 r. została zdemobilizowana.

W latach 1950 – 1989 pracowała zawodowo we Wrocławiu w cukrowni Klecina, ostatnio na stanowisku mistrza ślusarskiego. W latach 1970 – 1991 działała społecznie w radzie osiedlowej, w kole ZBOWiD, TPD, w kole „Platerówek”, we władzach ZKRPiBWP i ZIWRP. Wiele serca okazuje od lat w działaniach na osiedlu wśród młodzieży, prowadzi „żywe lekcje” historii w szkołach oraz spotyka się z żołnierzami SOW. Współorganizowała we Wrocławiu ZZLWP, angażuje się w działalności społecznej Związku. Bierze czynny udział w przedsięwzięciach wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży oraz w uroczystościach wojskowych i kombatanckich, zwłaszcza w Muzeum LWP i Pamiątek po AR w Uniejowicach. Popularyzuje pieśni wojenne. Udziela się aktywnie w organizacjach lewicowych.

Odznaczona Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zesłańców Sybiru, srebrnym medalem Zasłużony na Polu Chwały, polskimi i radzieckimi orderami i medalami wojennymi, medalami państwowymi i złotymi odznakami honorowymi organizacji społecznych.

Jest porucznikiem w stanie spoczynku.

Ppłk rez. mgr Krzysztof Majer

Z SYBERII DO BERLINA

Urodziłam się 12 czerwca 1923 r. w Szutowie pow. Jaworów, woj. Lwów. Ojciec był górnikiem, matka – rolniczką. Ukończyłam szkołę powszechną w Szutowie.

W dniu 4 listopada 1923 r. zmarł mój ojciec. Zostało nas pięcioro rodzeństwa: Franciszka, Helena, Stanisław, Anna i ja Weronika. Do siedemnastego roku życia byłam na utrzymaniu mamusi. Pomagałam przy pracach w gospodarstwie rolnym (18 ha); praca była bardzo ciężka, nie było odpowiednich maszyn.

10 lutego 1940 r. żołnierze radzieccy zrobili u nas w domu rewizję: szukali broni, ponieważ ojciec był legionistą. Wypędzono nas z domu z bratem Stanisławem i siostrą Anną. Bardzo rozpaczaliśmy, bo nie wiedzieliśmy dokąd nas zabierają. W dniu tym był duży mróz, minus 40 stopni. Zapędzono nas pieszo, jak skazańców, do Jaworowa. Tam załadowano nas do wagonów towarowych, którymi następnego dnia dojechaliśmy do Lwowa. We Lwowie kazano nam przesiąść się do innych wagonów, również towarowych, ale te były już przygotowane do wywózki (znajdował się w nich piecyk żeliwny i wycięta była dziura w podłodze – stanowiła ubikację). Wagony były tak przepełnione, że chociaż były prycze, to i tak nie wszyscy mogli się położyć czy usiąść. Tak zaczęła się nasza „Golgota”.

Jechaliśmy na Sybir 30 dni, czasami nawet bez zatrzymywania się na stacjach. Drzwi wagonów były zamknięte, tylko przez szczeliny można było zobaczyć mijane stacje kolejowe: była Moskwa, był Kujbyszew, Czelabińsk, Omsk, Nowosybirsk, Krasnojarsk. W Tułunie wagon zastąpiono saniami – dla dzieci i starszych, reszta szła pieszo. Wreszcie dotarliśmy do Tajgi Hanży. W trzech barakach zamieszkało 108 rodzin. Byli to ludzie przeważnie z wioski Szutowy. Wkrótce zbudowaliśmy czwarty duży barak, gdzie zmieściła się świetlica i szkoła 4-klasowa.

Komendant enkawudzista Kuźma Riapcow zrobił ogólne zebranie, na którym dowiedzieliśmy się, jak mamy pracować. Następnego dnia podzielono nas na brygady. Ja znalazłam się w brygadzie razem z siostrą Anną i bratem Stanisławem. Brygadzista wytłumaczył nam jak pracować, aby nie ulec wypadkowi. Musieliśmy wyrabiać normy, bowiem w przeciwnym przypadku nie moglibyśmy wykupić 1 kilograma chleba. Do stacji kolejowej Azieja mieliśmy 18 kilometrów. Często wysyłano nas do załadunku podkładów kolejowych albo po budulec do samolotów. Śniegi były bardzo duże, ponad 2 metry, a my musieliśmy dojść do stacji i później z powrotem – razem 36 kilometrów. Z siostrą Anną byłyśmy bardzo zmęczone samą drogą do pracy. Przeżywałyśmy przy tym rozstanie z mamusią, bardzo tęskniłyśmy za nią. Brat Stanisław jakoś lżej przeżywał to wszystko. Ludziom, którzy mieli rodziców

11/14

przy sobie na Syberii, łatwiej było znosić trudy i znoje, duchowo byli w lepszej sytuacji.

W 1942 r. ogłoszono amnestię dla Polaków. Można już było przemieszczać się i zmieniać pracę, no i można było wyjechać z tajgi. Wszyscy rozjechali się do fabryk, sowchozów, kołchozów. Brat wyjechał do Krasnego Amurca w rejonie Zima, gdzie pracował w kołchozie. Ja z siostrą Anną dotarłyśmy do Aziei, gdzie dostałyśmy się do pracy w tartaku. Stąd poszłyśmy pracować do sowchozu Szeraguły. Przydzielono nas na pomocnice do traktorzystek. Fachowców nie było, więc traktory zamieniono na konie. Pracowałyśmy przy różnych pracach polowych. Rosjanki bardzo nas lubiły. W przerwie śniadaniowej czy obiadowej czytały gazety. Słuchałyśmy o Związku Patriotów Polskich, o Wandzie Wasilewskiej, i że się tworzy Wojsko Polskie.

Na Syberii było 3 miesiące lata, a 9 miesięcy zimy, gdy mróz dochodził do minus 60 stopni. Praca była obowiązkowa, nikt nie mierzył, ile jest stopni, tylko trzeba było pracować. Na czas zimy z sowchozu przydzielono mnie do wyrębu lasu w okolicy Zimy. Mróz był minus 55 stopni, mimo to kazano nam iść do pracy. Odmroziłam sobie stopy. Z lewej nogi z dużego palca ciało odpadło do kości, nie chciało się goić. Odczuwałam straszny ból, nie było lekarza ani żadnych lekarstw. Musiałam wrócić do sowchozu Szeraguły, bowiem w Zimie nie miano ze mnie korzyści.

Pod koniec lipca 1943 r. przyjechał brygadzysta z Szeraguł na pole i przywiózł nam karty mobilizacyjne do wojska wraz z rozkazem wyjazdu. Kazano nam pożegnać się ze współpracownicami i zabrać swoje rzeczy. Jechaliśmy do Wojska Polskiego. Nie obyło się bez łez. Rosjanki także płakały, bowiem bardzo się z nami zżyły i lubiły nas, bo byłyśmy chętne do pracy. Brygadzysta dał nam suchy prowiant na drogę i trochę rubli. Odwiózł nas na stację do Tułunu. Wypytywał o rodzinę i czy chętnie jedziemy do wojska. Odpowiedziałyśmy, że tak, bo była to jedyna droga wyrwania się z Syberii. Nie wiedziałyśmy, że będzie to taka okrutna droga, usłana cierniami i trupami. Brygadzysta pożegnał się z nami, życzył zdrowia i powrotu do rodziny. Kiedy odjechał, bardzo płakałyśmy z siostrą. Było nam bardzo smutno, bowiem prawie każdego zegnał ktoś z rodziny, a przecież i my miałyśmy daleko stąd mamusię, rodzeństwo, dom. Na peronie było bardzo wielu ludzi, przeważnie młodzieży, ale też nie brakowało starszych. Spotkałyśmy dużo dziewcząt i chłopców z wioski Szutowy.

Wieczorem przyjechał pociąg towarowy w dość dużym składzie. Kazano wsiadać do wagonów, sprawdzano dokumenty. Zamiast jechać na zachód, wieziono nas dalej na wschód. Niepokoiło nas to, nie zabrakło łez. Jechaliśmy przez całą noc do Irkucka. Rano wpuszczono nas do łaźni – higiena osobista i obcięcie włosów. Dostaliśmy dobre wyżywienie. Uczono nas chodzić czwórkami, śpiewać. Na komisji poborowej udało mi się ukryć nie zagojony jeszcze palec u lewej nogi, inaczej mogliby mnie wyrzucić. Nie dano nam

próżnować, trzeba było załadować wagony różnym sprzętem i podkładami kolejowymi.

Po kilku dniach przewodnik w rosyjskim mundurze, ale bardzo dobrze mówiący po polsku, powiedział nam, że jedziemy do Odrodzonego Wojska Polskiego w Sielcach nad rzeką Oką koło Riazania, gdzie organizowała się 1 Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki. Na postojach po drodze też nie próżnowaliśmy. Rozładowywaliśmy wagony z różnym sprzętem i drewnem. Po drodze była duża stacja kolejowa Kujbyszew, a potem przyjechaliśmy do stacji Łuszczynka. Musieliśmy przedostać się promem na drugi brzeg rzeki Oki. Do Sielc szliśmy czwórkami ze śpiewem na ustach. Z daleka było widać flagę biało-czerwoną i napis na bramie: „Witaj wczorajszy tułacz – dzisiejszy żołnierzu”.

Do Sielc przybyliśmy 3 sierpnia 1943 r. Przywitani nas por. Zygmunt Sobolewski i kpt Irena Sztachelska. Przydzielono nas do I samodzielnego batalionu kobiecego im. Emilii Plater. Siostra Anna dostała się do plutonu zwiadowców, natomiast mnie przydzielono do drugiej kompanii strzeleckiej. Po krótkim przeszkoleniu przeniesiono mnie do I batalionu łączności, do drugiej kompanii kablowo-tyczkowej. W pierwszej kolejności mieliśmy za zadanie budowę obszernej ziemianki na 120 osób. Z budową zdążyliśmy na czas, konkurując z pierwszą kompanią łączności. Moja kompania wcześniej pobudowała ziemiankę, usłyszeliśmy więc pochlebne słowa dowództwa. Druga kompania łączności była kompanią liniową. Rozpoczęło się twarde żołnierskie życie, musztra; częste alarmy, budowy linii telefonicznej, obsługa centrali telefonicznej, punktów kontrolnych, nauka jak w boju się bronić i chronić. Przy teatrze dywizyjnym powstał chór, do którego weszłam.

Uroczysta przysięga odbyła się 15 lipca 1943 r., przed naszym przybyciem. Na trybunie zajęli miejsca Wanda Wasilewska, płk Zygmunt Berling (później generał), major Franciszek Wilhelm Kupsz, Alfred Lampe, obok stanął poczet sztandarowy I Dywizji. Wanda Wasilewska w długim historycznym przemówieniu przypomniała o klęsce Krzyżaków w 533. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Potem odbyła się przysięga.

Przytoczę tekst rotacji przysięgi (przygotowanej przez Wandę Wasilewską – przewodniczącą Związku Patriotów Polskich w ZSRR): „Przysięgam ziemi polskiej, narodowi polskiemu rzetelnie pełnić obowiązki żołnierza w obozie, w pochodzie, w boju, i w każdej chwili, i na każdym miejscu, strzec tajemnicy, wypełniać rozkazy oficerów i dowódców. Przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który dał mi do ręki broń do walki ze wspólnym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni Armii Czerwonej. Przysięgam wierność sztandarowi mojej dywizji i hasłu ojców naszych, które na nim widnieje „Za naszą wolność i Waszą”. Tak mi dopomóż Bóg”.

Rozpoczęły się ćwiczenia, alarmy nocne, kilkukilometrowe marsze. Dostałam awans na starszego strzelca. Po krótkim przeszkoleniu dostałam przydział na starszego „łomowszczyka”.

I Dywizja Piechoty została podporządkowana 33 Armii pod dowództwem gen. Wasilija Gordowa. Brałam udział w bojach szlakiem I Dywizji Kościuszkowskiej oraz I Armii Wojska Polskiego. Szlak bojowy wiódł przez Lenino, Smoleńsk, Warszawę do Berlina.

Dywizja Kościuszkowska stoczyła ciężkie walki pod Lenino, Połzuchami i Trigubowem 12 i 13 października 1943 r. 12 października rano stała gęsta mgła. Do natarcia dywizja przystąpiła o 6 rano, a dopiero o 9 nastąpiło wsparcie lotnictwa. Czołgi potopiły się w rzece Mierei. Hitlerowskie lotnictwo bombardowało z powietrza, atakując czołgi, piechotę, obiekty w głębi ugrupowań, atakowano także z broni maszynowej. Wieś Połzuchy przechodziła z rąk do rąk, łączność telefoniczna była za każdym razem bardzo ważnym warunkiem dowodzenia. Ze wsi Lenino na wzgórzu Niemcy ostrzeliwali nas, dziewczyny wytyczające linię przy bagnistej Mierei. Szłam pierwsza, liczyłam kroki i znakowałam 18-kilogramowym łomem miejsca, w które następna dziewczyna wbijała tyczki, a kolejne mocowały miedziany przewód. Moją jedyną bronią był ten ciężki łom.

Wspomnę tu o Anieli Krzywoń, która ratując dokumenty sztabu frontu spłonęła wraz z samochodem i dokumentami frontowymi. Pod Lenino, w czasie niesienia pomocy rannym jako felczerka, poległa na polu chwały chor. Helena Wajman-Zakrzewska.

I Dywizja Kościuszkowska poniosła ciężkie straty. Niemiecka siła bojowa była o wiele większa i Niemcy byli lepiej uzbrojeni. Pod Lenino walczyło 11,5 tys. polskich żołnierzy. Straty w zabitych, rannych i zaginionych wyniosły jedną czwartą. Po bitwie gen. Zygmunt Berling nie ukrywał niezadowolenia z tak dużych strat w żołnierzach i uzbrojeniu.

Po zorganizowaniu się I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Trojanowie w okolicy Smoleńska i Łapciewa moja druga kompania łączności została przemianowana na ósmą samodzielną kompanię łączności (nr poczty polowej 656110 S). Była to kompania liniowa. Dowódcą I Korpusu Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR był gen. Zygmunt Berling, równocześnie zachował dowództwo I Dywizji Kościuszkowskiej. Zastępcą dowódcy do spraw liniowych był gen. Karol Świerczewski.

Ósma kompania ochraniała sztab, niektórzy pełnili także służbę patrolową. W Trojanowie zginęła tragicznie Ludwika Czajka z mojej kompanii łączności. W okolicach Smoleńska poległ od miny kapitan Niedźwiecki, nieodżałowany ojciec i dowódca ósmej samodzielnej kompanii łączności. Dowódcą kompanii został mianowany porucznik Sasza Sypało, a na jego miejsce do 3 plutonu przydzielono Sawkulewa. Wczesną wiosną 1944 r. ze Smoleńszczyzny pojechaliśmy na południowy zachód.

Na stacji kolejowej w Darnicy na przedmieściu Kijowa stały transporty radzieckie z wojskiem i wyposażeniem, obok stały polskie. Niespodziewanie pojawiły się samoloty niemieckie, zaczęło się straszne bombardowanie. Naszym żołnierzom udało się skutecznie odeprzeć naloty samolotów, a nawet strącić

11/7

kilka. Na cmentarzu w Darnicy pozostała po tej bitwie cała kwatera grobów polskich żołnierzy. W Żytomierzu ósma samodzielna kompania łączności obsługiwała sztab I Dywizji.

Z Żytomierza do Kiwerc przybyliśmy 1 maja 1944 r. Nie obyło się bez niespodzianek. W kierunku Tarnopola z daleka było widać chmury dymu. Samochód z żołnierzami i sprzętem musiał zawrócić. Po chwili ruszyliśmy naprzód i przejechaliśmy przez Tarnopol, gdzie obserwowaliśmy zniszczenia. W Kiwercach mieścił się sztab I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Z Kiwerc budowaliśmy linię telefoniczną na tyczkach do Rożyszc, obsługiwaliśmy punkty kontrolne i poprawialiśmy linie telefoniczne, bo często je uszkodzano. Musieliśmy uzbroić się w czujność.

W rejonie Kiwerc nad rzeką Styr Armia Polska weszła w skład drugiego rzutu 1 Frontu Białoruskiego. Dowódcą był gen. armii Konstanty Rokossowski (później marszałek). Wojska Rokossowskiego były rozlokowane w okolicach Kiwerc, Kowla, Łucka, na kierunku lubelsko-warszawskim.

W połowie lipca 1944 r. jako pierwsza wyruszyła w pogoń za wrogiem na zachód ósma samodzielna kompania łączności. Musiała szybko zwinąć linię i dostarczyć sprzęt do docelowego punktu. Do tego posłużyły nam ukraińskie furmanki. Ruszyliśmy w drugim rzucie pod dowództwem gen. Stanisława Popławskiego. Bywało i tak, że miejscami budowaliśmy linię telefoniczną, którą czasem trzeba było na rozkaz szybko zwinąć. Wiedzieliśmy wtedy, że jesteśmy bliżej wroga i bliżej Ojczyzny.

Jeszcze w lipcu przeprawiliśmy się przez Bug. W dalszym przegrupowaniu nocą na Chełm Lubelski w czasie nalotu został ciężko ranny kwatermistrz ósmej samodzielnej kompanii łączności. Dowódca 3 plutonu Sawkulew dał rozkaz kryć się do rowu. Ja nie wykonałam tego rozkazu i udzieliłam pierwszej pomocy rannemu. Wskoczyłam na samochód, wzięłam swoje dwa pakiety, ręcznik i drewnianą tyczkę, która posłużyła za szynę do usztywnienia nogi. Zamiast nagany otrzymałam pochwałę przed pułkiem łączności, którego dowódcą był gen. Wojciech Sućka. Uważano mnie za bohaterkę, bo życie ludzkie było bardzo cenione. Mnie żyć się nie chciało, bo nie wiedziałam nic o rodzeństwie i mamie, a tak się składało, że moja kompania była zawsze blisko frontu i w każdej chwili groziła śmierć. Często nawiązywaliśmy łączność do sztabów przyfrontowych.

Dotarliśmy do Chełma Lubelskiego, następnie w okolicę Lublina. W Lublinie na Majdanku nawet nie widzieliśmy obozu, bo nie było na to czasu, ponieważ trzeba było budować linie telefoniczne. Z Lublina szybko wyruszyliśmy na Dęblin i Puławy. Tutaj znowu budowa linii, następnie zwijanie sprzętu i tak w koło. Raz zdarzyło się, że wycięto nam kawałek przewodu miedzianego. Sprawiało to trudności w uzupełnianiu linii, ale mimo wszystko szybko uzupełniliśmy. Linia była prosta, bez żadnych łuków, to się szybko ją

naprawiało. Dowódca 1 Armii gen. Stanisław Popławski przynaglał: „Ja czekam”. Niebawem linia była czynna.

Z Puław ruszyliśmy do Lasów Garwolińskich. W Garwolinie z ósmej samodzielnej kompanii łączności wyznaczono kilku żołnierzy, w szczególności mnie (a nazywano mnie Szeliżanka) do zwiedzania obozu na Majdanku. Oczom nie chciało się wierzyć, że w tak bestialski sposób okupant hitlerowski zadawał śmierć swoim więźniom. Najpierw ściągano krew z obozowiczów, następnie wpychano ich do komory gazowej, a później ciała przewożono do krematorium. Widziałam olbrzymie rowy z mężczyznami, których jeszcze nie zdążono spalić. Baraki były spalone, ale ocalał magazyn o szerokości ok. 8 m, długości 100 m i wysokości 2 m z obuwem dziecięcym. Tysiące dzieci zostało tu zgładzonych. Znajdował się też magazyn z włosami ludzkimi.

Z Lasów Garwolińskich wysłano nas, 1 i 3 pluton, do nawiązania łączności do sztabu przyfrontowego w okolicy rzeki Pilicy koło Studzianek. Słońce, spiekota, drut miedziany błyszczał. Linia została poprzecinana, trudno było nawiązać łączność. Po niepowodzeniu pod Studziankami zmieniono dowódcę kompanii kpt. Michała Nowitnego na kpt. Matwiejewą.

Katiusze, artyleria i lotnictwo odegrały wielką rolę w bitwie nad Pilicą. Z mojej kompanii został ciężko ranny szef kompanii Panasiuk. W Lasach Garwolińskich odbyła się msza polowa, którą odprawiał I kapelan Franciszek Wilhelm Kupsz.

Pewnej niedzieli pod dowództwem płk Franciszka Rudomina z samodzielnego pułku łączności zaprowadzono nas do miasta Garwolina na mszę. Ksiądz przerwał mszę dla wiernych, kazał im wyjść z kościoła i poinformował, że we mszy będzie uczestniczyć wojsko. W rozmowie z płk Rudominem ksiądz powiedział, że lepiej żebyśmy poszli do cerkwi, jednak zgodził się na odprawienie mszy. Organista zaśpiewał jakąś pieśń, której nikt nie znał, jednak kiedy zaśpiewał Rotę, to wszyscy jak dzwon zaśpiewali, tak że ksiądz i parafianie przekonali się, że to katolicy i Polacy.

Z Lasów Garwolińskich przegrupowano nas do Otwocka. Na początku września I Dywizja została przegrupowana na Warszawę Pragę. Pierwsza Armia WP toczyła tu ciężkie boje, tak że wyzwalenie Pragi trwało około 2 tygodni. Główną rolę odegrały tu wojska Armii Czerwonej, no i lotnictwo. Straty były duże po obu stronach. Dodatkowo Niemcy wysadzili most Kierbedzia.

9 listopada 1944 r. zostałam ciężko ranna na Warszawie Pradze. Odwieziono mnie aż do Lublina, do 62 szpitala ewakuacyjnego. Miałam ubytek kostny lewej piszczeli, wstrząs mózgu, ogólne kontuzje. W szpitalu ordynator chwycił mnie za nogę i chciał wyprostować, a to już była gangrena, to ja go prawą nogą tak mocno kopnęłam, że zatrzymał się na ścianie. Zaklął i powiedział: „Na froncie nie ubili, a polaczka ubjot”.

Wróciłam do jednostki macierzystej 15 grudnia 1944 r., jednak nie pełniłam już funkcji starszego „łomowszczyka”, tylko obsługiwałam przyfrontową centralę telefoniczną, tam gdzie była moja jednostka.

17 stycznia 1945 r. przeprawiliśmy się przez Wisłę do centrum Warszawy. Po lodzie łatwo przeszliśmy. Bolała mnie jeszcze noga, a dowódca Sawkulew wyznaczył mnie do szukania drogi przez warszawskie gruzy. Szliśmy przez Aleje Jerozolimskie aż do osiedla Warszawa Włochy. Tu mieścił się sztab I Armii WP. Trzech żołnierzy było przy szpuli z kablem, a ja torowałam drogę. Po zbudowaniu linii telefonicznej w dużej ziemiance poniemieckiej zrobiliśmy punkt kontrolny. Na szczęście nie uszkodzono nam tu linii. W Warszawie podczas kontroli linii telefonicznej wzdłuż Wisły dowódca kompanii kpt Matwiejew chciał sprostować tyczkę od linii i wszedł na minę. Został ciężko ranny, oderwało mu nogę.

Z Warszawy udaliśmy się w kierunku na Bydgoszcz. Ciężkie walki stoczyli żołnierze I Armii WP na Wale Pomorskim. Nastąpiło wyzwolenie Złotowa. Okazało się, że w Złotowie w polskie mundury poprzebierani byli żołnierze niemieccy. Ale Złotów mimo wszystko został przez wojska polskie zdobyty 31 stycznia 1945 r.

4 kompania 3 pułku I Dywizji otrzymała zadanie rozpoznania i „oczyszczenia” miejscowości Podgaje. Nie spodziewano się, że w Podgajach są wielkie siły wojsk hitlerowskich. Niemcy podpuścili żołnierzy na 300 metrów. Z Podgajów wyjechali narciarze w białych kombinezonach, okrążyli 4 kompanię, także od strony lasów żołnierze niemieccy wsparli narciarzy. 35 polskich żołnierzy umieścili w stodole w Podgajach. Kompania nie miała żadnego wsparcia, łącznicy nie dotarli do batalionu, brakowało amunicji. Żołnierze, w tym 2 oficerów ppor. Alfred Sofka i por. Zbigniew Furgała, postanowili uciec. Jeden z żołnierzy wydostał się przez dziurę na zewnątrz, udusił wartownika. Rozpoczęli ucieczkę, jednak zdradziło ich szczekanie psów. Narciarze ich dogonili. Do pobliskich krzaków uciekli por. Furgała – dowódca kompanii ciężkich karabinów maszynowych i kpr. Bolesław Bądzielewski. Ppor. Alfred Sofka został rozstrzelany, bo nie mógł iść, gdyż był ranny. Natomiast pozostałych 32 żołnierzy owinięto w druty kolczaste, zapędzono do stodoły i żywcem spalono.

Do 3 lutego 1945 r. zostały zdobyte Podgaje. W częściowo spalonej stodole znaleziono zwłoki 32 spalonych żołnierzy. Po wszystkich jednostkach rozniosła się wiadomość o tej tragicznej śmierci. My łącznościowcy na centralach telefonicznych o wszystkim zawsze dowiadywaliśmy się najwcześniej. Bitwa o Podgaje była jedną z najtragiczniejszych. Polegli w czasie jej trwania haniebną śmiercią bezbroni żołnierze z I Dywizji Kościuszkowskiej.

Po zdobyciu Podgajów obrano kierunek na Mirosławiec. W rejonie Jastrowia rannych umieszczono w szpitalu polowym w Złotowie. Był to trudny dla nas okres: brakowało amunicji, nie było łączności telefonicznej ani radiowej. Dużej pomocy udzieliły wojska radzieckie. Nadszedł zastępca dowódcy I Armii do spraw liniowych gen. Marek Karakoz i sytuacja się poprawiła, mimo zaciętych walk. Zdobyto dużo broni nieprzyjacielskiej.

Na Wale Pomorskim został ranny kapitan Michał Nowitny, który był dowódcą 8 samodzielnej kompanii łączności. Brał udział w bojach na przyczółku warecko-magnuszewskim, następnie został przeniesiony do 3 pułku piechoty I Dywizji Kościuszkowskiej. Po wyjściu ze szpitala 19 marca 1945 r. wrócił do swojej jednostki i objął dowództwo 1 batalionu.

Gen. Stanisław Popławski, dowódca I Armii Wojska Polskiego, po zdobyciu Złotowa prowadził interesujące rozmowy z polskimi oficerami, którzy od 1939 r., tj. od klęski wrześniowej, przebywali w oficerskim obozie jenieckim w mieście Grossborn (Borne Sulinowo). Było tu ok. 6 tys. oficerów polskich, francuskich, angielskich, belgijskich i holenderskich. W rozmowie z Popławskim większość oficerów polskich wyrażała chęć wstąpienia do Wojska Polskiego, aby w końcowej fazie wojny pomścić zbrodnie okupanta hitlerowskiego, który wyrządził wiele krzywdy narodowi polskiemu, Polsce i innym narodom.

Dotarliśmy do Kołobrzegu. Miasto było otoczone trzema pierścieniami niemieckich pozycji obronnych, dysponującymi dużą ilością artylerii, pociągiem pancernym i wspierane przez artylerię okrętową. Dodatkowo otrzymywano jeszcze posiłki ze Świnoujścia. Walki o Kołobrzeg były zacięte i krwawe. Trwały około dziesięciu dni. Żołnierze I Armii WP z wielkim poświęceniem walczyli o każdą dzielnicę, ulicę i każdy dom, nawet o piętra. 18 marca 1945 r. całe miasto zostało zdobyte.

Uroczystość zaślubin polskich żołnierzy z morzem w Kołobrzegu stała się symbolem wyzwolenia i powrotu do Macierzy prastarych ziem polskiego Pomorza. Rota przysięgi była następująca: „Przysięgam Tobie, Morze Polskie, że ja, żołnierz swojej Ojczyzny, syn swego narodu, nigdy Ciebie nie opuszczę. Przysięgam, że będę Cię wiecznie strzegł, nie szczędząc krwi ani życia i nigdy nie oddam Cię niemieckim imperialistom. Wrócone Ojczyźnie na wieczne czasy pozostaniesz Polskim Morzem”.

Po zdobyciu Kołobrzegu i krótkim odpoczynku niektórych żołnierzy przydzielono do prac polowych, do zasiewu zbóż, ziemia bowiem nie mogła leżeć odłogiem, bo ziemia żywi i karmi. Żołnierze zgłaszali się na ochotnika, wielu z nich pochodziło bowiem ze wsi, z gospodarstw rolnych. Saperzy rozpoczęli rozminowywanie terenów niedawnych walk, uruchamiano zakłady i organizowano władze terenowe.

I Armia WP przygotowywała się do operacji berlińskiej. 16 kwietnia 1945r. rozpoczęło się forsowanie Odry. Było to bardzo trudne zadanie. Dopiero pod zasłoną dymną i po zmontowaniu przez saperów kilku promów wojsko mogło się przeprawić na drugi brzeg Odry. Niektórzy żołnierze przeprawiali się w pław. Nie było to łatwe, bowiem niemieckie wojsko uzbrojone było po zęby. Mimo zasłony dymnej strzelano na oślep. Odra miała wezbrane wody, wały powodziowe rozmokły. Niemcom było łatwiej, bo operowali z wału przeciwpowodziowego. W rejonie majątku Moryń w okolicy Siekierek wojsko niemieckie pozostawiło dużo różnych rodzajów broni, z czego skorzystaliśmy.

Walki uliczne w Berlinie z udziałem I Dywizji Kościuszkowskiej były najtrudniejsze. Zdobywano ulice, domy, piętra, a nawet piwnice. Żołnierze nasi uczestniczyli w likwidacji ostatnich punktów oporu w centrum miasta. 2 maja 1945 r. na Bramie Brandenburskiej przy radzieckiej fladze z sierpem i młotem została zatknięta przez kościuszkowców biało-czerwona flaga polska. Cieszyliśmy się, że to już koniec wojny. Jednak jeszcze wielu zostało zabitych i rannych.

Inne dywizje I Armii posuwały się dalej na zachód. Wyzwoliły więźniów obozu hitlerowskiego w Oranienburgu, dotarły do Sandau i innych miejscowości na prawym brzegu Łaby.

8 maja 1945 r. odbyła się wielka strzelanina na wiwat i na zakończenie II wojny światowej w Europie. Dnia 9 maja przedstawiciele Armii Radzieckiej, armii anglosaskich i Francji podpisali w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji. Dzień 9 maja postanowiono obchodzić jako Dzień Zwycięstwa. Jednak niedobitki niemieckie i Ukraińska Armia Powstańcza przez dłuższy czas grasowały jeszcze na terenie Polski z bronią w ręku.

22 maja 1945 r. w Neu Hondenberg w drugą rocznicę powstania I Dywizji Kościuszkowskiej odbyła się defilada. Defiladę przyjmowali dowódca I Armii WP gen. dyw. Stanisław Popławski, zastępca dowódcy I Armii WP ds. polityczno-wychowawczych płk Piotr Jaroszewicz, zastępca dowódcy I Armii gen. bryg. Marek Karakoz, szef sztabu I Armii Wsiewołod Strażewski, dowódca I Dywizji Piechoty gen. bryg. Wojciech Bewziuk. W poczcie sztandarowym był sierżant Sylwester Cuputa. Bezpośrednio po defiladzie rozpoczął się powrót kościuszkowców do Ojczyzny.

I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki została odznaczona radzieckim Orderem Kutuzowa II klasy.

Zdemobilizowana zostałam 5 listopada 1945 r.

Dumna jestem, że byłam Sybiraczką, że mogłam walczyć o wyzwolenie Ojczyzny, krocząc szlakiem I Dywizji Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki i szlakiem I Armii Wojska Polskiego.

Weronika Skoracka z domu Szeliga

Wydano staraniem Zarządu Oddziału Dolnośląskiego
Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego
Autor: ppor. Weronika Skoracka
Redaktor wydania: dr inż. Janusz Fuksa
Nakład: 50 egz.

W wieku 84 lat odeszła na Wieczną Wartę

12

Weronika SKORACKA

„Platerówka”

porucznik w st. spocz.

Wraz z rodziną 10.02.1940 r. została deportowana na Syberię, gdzie pracowała przy wyрубie drzew w tajdze koło Irkucka. 3.08.1943 r. została powołana do samodzielnego batalionu kobiecego im. Emilii Plater. Brała udział w organizowaniu łączności przed bitwą pod Lenino. Jej szlak bojowy wiódł wraz 1 Dywizją Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przez Smoleńsk – Warszawę – Berlin. Została poważnie ranna w czasie walk pod Warszawą – Pragę.

Mimo traumatycznych przeżyć okresu syberyjskiego, uważała się za ideowego człowieka lewicy, choć w ostatnich latach jako bezpartyjna. Uważała, że polska lewica popełniła zbyt wiele błędów, a zwłaszcza zatraciła lewicową wrażliwość. Miała duży sentyment do wojska i spraw obronnych, często przedstawiała się jako „kapral z frontu”. Corocznie przed obchodami Dnia Zwycięstwa lub rocznicy wybuchu II wojny światowej, nasza niezawodna „Platerówka” wykonywała wieńce z kwiatów z własnego ogrodu, które były wspólnie składane na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Oporowie, Cmentarzu Oficerów Radzieckich na Krzykach oraz pod pomnikami dowódców LWP w Uniejowicach z okazji Dnia Weterana LWP. W 2004 r. opracowała wspomnienia „Z Syberii do Berlina”, które w formie broszury wydał Zarząd Dolnośląski ZZ LWP im. 2 Armii WP we Wrocławiu. Pomimo podeszłego wieku i problemów zdrowotnych zadziwiała wigorem i poczuciem humoru młodszych wiekiem kolegów. W naszej pamięci pozostanie jako człowiek zdecydowany, o mocnym charakterze i odważny w podejmowaniu decyzji; pracowita i uczynna, o wysokiej kulturze osobistej. Potrafiąca bronić zawsze swojego zdania. Dochowała się trzech synów, dwóch wnuków i trzech wnuczek.

Za osiągnięcia w walce i pracy odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zesłańców Sybiru, srebrnym medalem Zasłużonym na Połu Chwały, polskimi, radzieckimi i rosyjskimi medalami wojennymi, medalem 40 – lecia PL, złotym medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju, srebrnym medalem Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej, złotą odznaką Zasłużony dla województwa i miasta Wrocławia, odznakami: Za Zasługi dla Warszawy, Zasłużony Pracownik Łączności, Przyjaciół Dziecka, Zasłużony dla Związku Żołnierzy LWP, Za Zasługi dla ZKRP i BWP, Zasłużony dla SKOWKG. W 2001 r. została wpisana do „Księgi Zasłużonych dla Związku Żołnierzy LWP”.

Zmarła 24 stycznia 2007 r. i została pochowana w gronie licznych przyjaciół i znajomych na cmentarzu parafialnym przy ul. Zabrodzkiej we Wrocławiu. Komendzie Garnizonu WP wyrażamy gorące podziękowania za zapewnienie uroczystej wojskowej asysty honorowej. Żołnierzy wystawił 10 Wrocławski Pułk Dowodzenia, a trębaczka i werblistę Zespół Reprezentacyjny Śląskiego Okręgu Wojskowego.

ppłk rez. mgr Krzysztof MAJER
Wiceprezes Związku Żołnierzy LWP
d/s koordynacji działalności w terenie
Prezes Zarządu Dolnośląskiego

„Gazeta Wyborcza” Wrocław opublikowała 31.01.2007 r.



Weronika SKORACKA

„Platerówka”

porucznik w st. spocz.

Weronika Skoracka z d. Szeliga urodziła się 12 czerwca 1923 r. w Szutowie pow. Jaworów woj. Lwów. Wraz z rodziną 10.02.1940 r. została deportowana na Syberię, gdzie pracowała przy wyrębie drzew w tajdze w okolicach Honża pow. Totuń k/Irkucka.

3.08.1943 r. została powołana do samodzielnego batalionu kobiecego im. Emilii Plater. Po krótkim przeszkoleniu otrzymuje przydział do kompanii kablowo – tyczkowej /na stanowisko „starszy łomowszczyk”/. Jako dowódca drużyny bierze udział w organizowaniu łączności przed bitwą pod Lenino. Jej szlak bojowy wiedzie dalej wraz 1 Dywizją Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przez Smoleńsk – Warszawę – Berlin. W dniu 9.11.1944 r. została poważnie ranna w czasie walk pod Warszawą - Pragę, po rekonwalescencji w szpitalu w Lublinie 15.12.1944 r. wraca do służby w 8 samodzielnej kompanii łączności, na centralę telefoniczną, która zabezpieczała sztab 1 Armii WP /numer poczty polowej 65610 „8”/. W dniu 5.11.1945 r. została zdemobilizowana i trafiła jako osadnik wojskowy na Dolny Śląsk.

W latach 1950 – 1989 pracowała zawodowo we Wrocławiu w Cukrowni Klecina, ostatnio na stanowisku mistrza ślusarskiego. W latach 1970 – 1991 działała społecznie w radzie osiedlowej, początkowo jako członek zarządu, a następnie w komisji pojednawczej i jako opiekun społeczny. Udzielała się społecznie w kole ZBoWiD Nr 2 na Klecinie, a od 1974 r. w kole Nr 49 „Platerówek” – pełniąc przez dwie kadencje funkcję sekretarza koła i prowadząc jego kronikę. Zaangażowana w działalności Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Sybiraków oraz oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP. Wiele serca wkładała od lat w działania na osiedlu wśród młodzieży, była przewodniczącą Koła Nr 2 Towarzystwa Przyjaciół Dzieci osiedla Klecina. Prowadziła „żywe” lekcje historii w szkołach oraz spotykała się z żołnierzami 2 batalionu dowodzenia Śląskiego OW. Współorganizatorka pierwszego wrocławskiego koła Związku Żołnierzy LWP, bardzo zaangażowana w działalności społecznej Oddziału Miejskiego ZZ LWP im.10 Sudeckiej Dywizji Piechoty we Wrocławiu. Inspirowała i systematycznie brała udział w imprezach wychowania patriotyczno – obronnego młodzieży oraz uroczystościach państwowych i wojskowych w miejscach pamięci narodowej, gdzie zawsze występowała w mundurze wojskowym. Popularyzatorka pieśni żołnierskiej oraz Muzeum Ludowego Wojska Polskiego i Pamiątek po Armii Radzieckiej im. płk Ludwika Polańskiego w Uniejowicach. Była jedną z pierwszych osób, które uczestniczyły w inauguracji działalności uniejowickiego muzeum w maju 1997 r. Udzielała się aktywnie w Kole SLD „Wiarus – 2” i uczestniczyła w wielu przedsięwzięciach wrocławskiego Klubu Weteranów Lewicy.



11/14

Długoletnia działaczka organizacji kombatanckich. Współorganizatorka pierwszego wrocławskiego koła Związku Żołnierzy LWP, bardzo zaangażowana w działalności społecznej Oddziału Miejskiego. Była jedną z pierwszych osób, które uczestniczyły w inauguracji działalności uniejowickiego muzeum w maju 1997 r., corocznie przyjeżdżała tam na spotkania w mundurze. W 2004 r. opracowała swoje wspomnienia „Z Syberii do Berlina”. Zadziwiała wigorem i poczuciem humoru, często inicjowała śpiewanie pieśni żołnierskich.

Za osiągnięcia w walce i pracy odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zesłańców Sybiru, złotym medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju, srebrnym medalem Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej.

Koleżanki i Koledzy z Oddziału Miejskiego
Związku Żołnierzy LWP
im. 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty we Wrocławiu

Dwumiesięcznik „Wojsko Ludowe” opublikował 01.03.2007 r.



IV Korespondencja

Pismo przewodnie, koresp. elektroniczna (e-mail), Krzysztof Skępej, 9 IV 2007
przesyłka materiałów z materiałów konferencji w sprawie Skonfederacji z op. Szeliga
Alphus oło Fundacja: 11 04 2007

wzrostki korp. k.1.s.1



**Wirtualna Polska**

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	11. 04. 07
L. dz.:	1146/WSM-512/07
Przeznaczenie:	
Referent:	

DZIEKUJĘ

Data: Poniedziałek, 9 kwietnia 2007 12:13**Od:** < @gazeta.pl >**Do:** < fapak@wp.pl >**Temat:** materiały**Załączniki:** por. W. Skoracka.doc (1182 kB) USUŃ
Skoracka, Z Syberii do Berlina.doc (120,9 kB) USUŃ

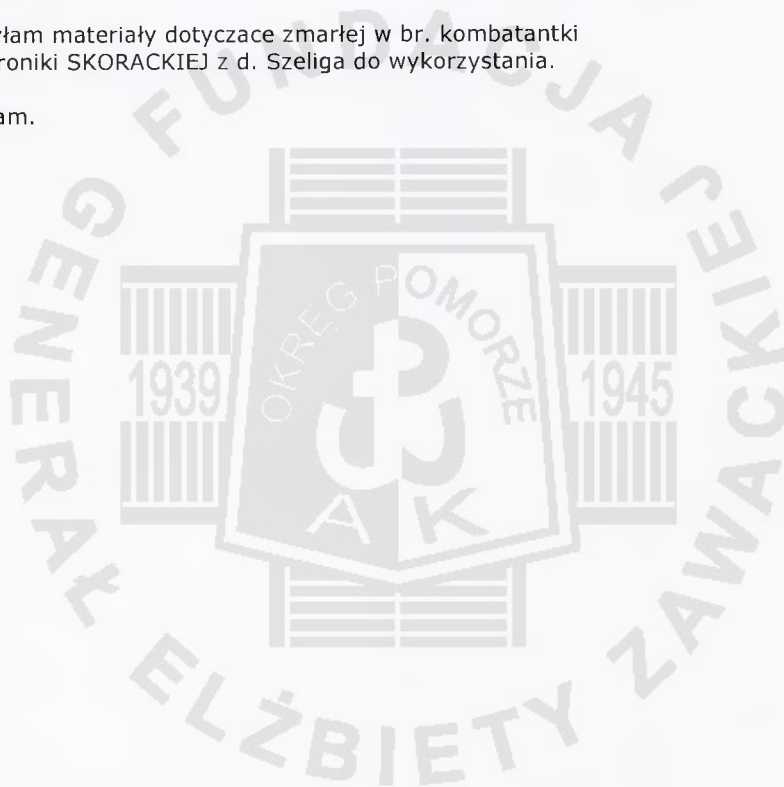
Szanowna Pani
Anna Wankiewicz-Lewandowska

Dziękuję za przesyłkę.

W załączeniu przesyłam materiały dotyczące zmarłej w br. kombatantki
i sybiraczki por. Weroniki SKORACKIEJ z d. Szeliga do wykorzystania.

Srdecznie pozdrawiam.

Krzysztof MAJER



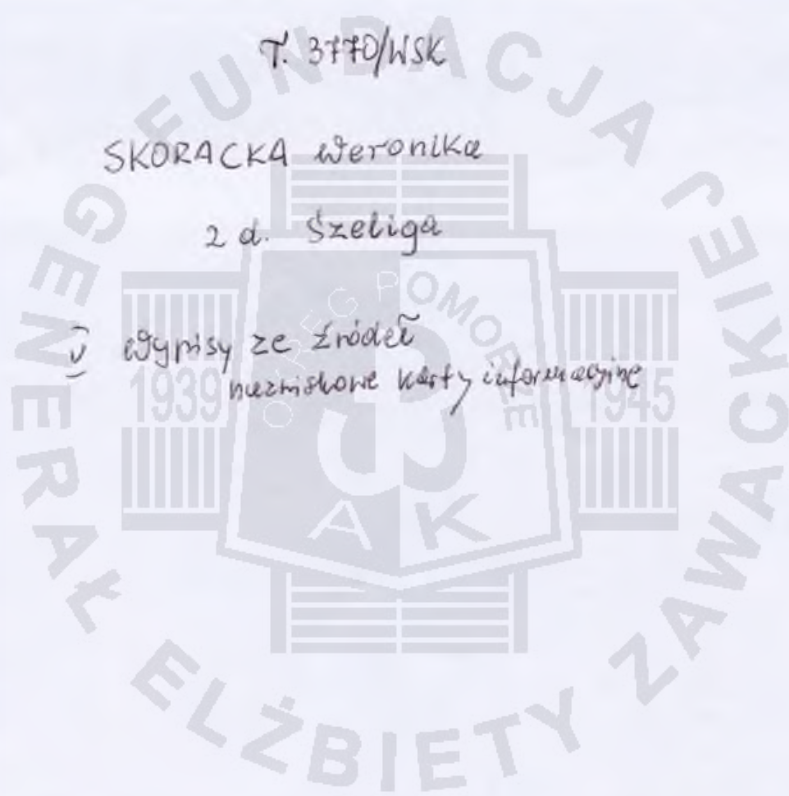
T. 3770/WSK

LUP

SKORACKA Weronika

z d. Szeliga

egypisy ze źródeł
niezmiśnione karty informacyjne



i

J. 3770/USH

LSP

SKORACKA weronika
ż. d. Szeliga

19. 4 1923 w Szawlach, woj. Lwów

10 II 1940. deportowana na Syberię. w/ Juchna.

3. VIII 1943. zostaje przeniesiona do Bot. Kobiacego im. F. Plotke

Broda wzdłuż w kierunku poł. Lwów. Szlak między przez

Smoleńsk - U-ur - Berlin - 9 XI 1944 porażenie nerwu

w czasie walk pod U-ur - Praga. Pracowała w służbie

w 8 Smoleńsk. Wzrost. 160 cm, ciemne włosy, które zobojętniła szlak

I AUP nr. 65610 „8”. Ideowo bliźniaczka

5 XI 1945. Zmarła 24 I 2007, pochowana w Wroclawiu

cm. przy Zaborodzie.

zob. Holuboj. J. 3770/USH

A. Roj 2015

SKORACKA Heronika

